

Kraków, 18 listopada 2024 r.

dr hab. Józef Wróbel

Markowskiego 10/18

31-881 Kraków

[jozef.wrobel@uj.edu.pl](mailto:jozef.wrobel@uj.edu.pl)

**Recenzja pracy doktorskiej magistra Mateusza Florczaka *Zranieni ludzie – zranione terytoria: kategoria przestrzeni jako rany w topo(bio)graficznych odczytaniach literatury postpamięciowej i postzależnościowej***

Dysertacja magistra Mateusza Florczaka podejmuje tematy, które są bardzo żywotne w polskich badaniach literaturoznawczych ostatnich dwóch, trzech dekad (w piśmiennictwie anglosaskim znacznie dłużej). To problematyka pamięci i postpamięci (a także niepamięci), przestrzeni, miejsc i nie-miejsc doświadczenia traumatycznego, urazy, rany, zranienia, blizny. W rozdziale wstępnym dobrze przygotował grunt do swoich rozważań, referując dotychczasowe osiągnięcia badawcze polskie i obce (tu szybko przyswajamy polskiemu piśmiennictwu to, co w literaturze światowej), jeśli zaś trzeba, sięga po publikacje anglojęzyczne. Wybiera te wątki badawcze, które dają mu narzędzia analizy i interpretacji wybranych dzieł.

Po pierwszym rozdziale, metodologicznym, następują kolejne poświęcone najpierw niefikcjonalnej literaturze postholokaustowej a następnie, także niefikcjonalnej, reportażowej postzależnościowej. Egzemplifikacją pierwszego obszaru uczynił doktorant niefikcjonalny *Krótki przystanek w drodze z Auschwitz* szwedzkiego Żyda, syna Ocalałego, mierzącego się z odziedziczoną po ojcu traumą, Görana Rosenberga. Akcję, jeśli tak można powiedzieć, jego opowieści analizuje Mateusz Florczak jako rodzaj skryptoterapii narratora, uwalniającego się od przeszłości i jej demonów. Tu prezentuje doktorant dobrze opanowaną sztukę interpretacji, umiejętnie odczytując realistyczne i symboliczne sensy opowieści.

Kolejny rozdział przybliży wspomnienia rodzinne i osobiste Macieja Zaremby Bielawskiego pomieszczone w książce *Dom z dwiema wieżami*. Ciekawym tropem podjętym przez doktoranta jest analiza fotografii, które stanowią integralną część tekstu i ich współodczytywanie w kolejnych odsłonach interpretacyjnych, ukazujących bohatera i jego

mieszana strauumatyzowaną rodzinę. Sam on podlega procesowi rozbicia i sklejenia swojej tożsamości, zwłaszcza w kryzysowym momencie 68 roku. Dołączony do tego rozdziału fragment poświęcony *Falszerzom pieprzu* Moniki Sznajderman Stanowi rodzaj uzupełniającego komentarza do głównej linii wywodu.

Rozdziały poświęcone krajom postsowieckim, także postzależnościowym, skupione są głównie na zagadnieniu przestrzeni, ale przestrzeni zranionej. Tak ją widzi Kapuściński w *Imperium*, które jest głównym utworem tej części, a przywoływane są w charakterze wzbogacającego komentarza reportaże Tomasz Grzywaczewskiego, Jacka Hugo-Badera, Michała Książka i Igora Kmiecika. Autor analizuje sposoby widzenia i przedstawiania zbrodni komunizmu dokonanej na naturze, której znakiem jest Workuta i, inaczej, wysychające Morze Aralskie. A z drugiej strony interesują go obrazy natury jako oprawcy. Rozdział ten sprawia jednak wrażenie zbyt pobieżnego.

Jeśli chodzi o kompozycję, to wszystkie rozdziały mają tę samą skazę. Wyrafinowane, wysoce specjalistyczne wywody otwierają zwyczajne szkolne szkice biograficzne. Można by te części zupełnie pominąć albo przerzucić do przypisów. Całość dopełnia bibliografia przedmiotowa, bogata i wyczerpująca.

Zastrzeżeń wobec przedstawionej pracy mam co niemiara, powiem wprost, z tak niechlujnie zredagowaną, a właściwie pozbawioną redakcji, pracą nie miałem dotychczas do czynienia. Autor zaufał komputerowi, oddając mu kompetencje w dziedzinie dzielenia wyrazów, i tak komputer, bo chyba nie autor, dzieli wprost (90), nie zawsze jest dobrze z wyrazami wielosylabowymi. Sztuka interpunkcji jest zasadniczo autorowi obca, ograniczę się tylko do jaskrawych przykładów. I tak przecinkiem dzieli wyrażenia : mimo, iż (19, 116), szczególnie, że (77), tyle, że (148), Natomiast brak tych przecinków w wyrażeniach: tak... jak (28), zarówno...jak (28). Czasem daje to efekt komiczny: (...) by dokańczyła obiad w słowach sugerujących doświadczenie obozowego głodu". (89) Dla przywołania wszystkich niedoróbek w tym zakresie brakłoby wołowej skóry, są strony, na których jest ich kilka. Kiedy zdawałem maturę, a było to kilka dekad temu, trzy błędy sumowały się w jeden ortograficzny, a trzy ortograficzne dyskwalifikowały kandydata ubiegającego się o dyplom dojrzałości. Sapienti sat!

Trafiają się pospolite błędy ortograficzne takie jak : „nie podanie”, (21) „nie dopuszczenie”, ale jest i bardziej wyrafinowany przypadek :”uchodźstwo” (119); nb. mój komputer na ten błąd nie zareagował! Sporo jest różnego rodzaju wykolejeń stylistycznych, przede wszystkich błędów frazeologicznych, ale nie tylko, np.: „(...) porusza wątek z mowy

milczenia, związanej ku jego nieświadomości przez matkę Żydówkę, ojca (...) (31), „książkę przetłumaczono w sumie na jedenaście języków”. (31) Södertalje Södra (...) jej szwedzkie tłumaczenie to właśnie „stacja południowa”. (64/65 Chciałoby się zapytać, jak brzmi tłumaczenie na polski. Środki ochrony „roślin i zbóż” (65). „Autor popełnia empatyczną konstatację” (134), „ (...) zbrodniami wojennymi wojny 1992-1993”. (124), „Jestem oczywiście świadomy różnicy odróżniającej... (19), (...) naznaczonego wojenną okupacją dawnych dziś ziem wschodniej Polski” (109), (...) odnosić się wyłącznie wobec tej konkretnej kategorii. () (...) wytwarza skojarzenie do innej.,, (65). Trafiają się przedziwne skojarzenia i zwykłe lapsusy, ale dlaczego ja mam je poprawiać. Tak więc Gruzja słynie z przemysłu, a jakże, piwnego (132). Nie wiem, jakimi drogami biegną skojarzenia autora, kiedy pisze: „Dla Dawida Södertlje Södra na zawsze pozostanie wyłącznie przystankiem (jednym z wielu na szlaku z łódzkiego getta po szpitalny ogród, w którym w 1960 roku umiera śmiercią Virginii Woolf.” (67). Jeśli już miało być nie zwyczajnie: „umiera śmiercią samobójczą”, to miał doktorant do wyboru Primo Leviego, Jeana Amery'ego czy choćby Tadeusza Borowskiego. „Matka nie czując się ani chasydką, ani syjonistką, niesie brzemień podwójnego wykluczenia”. (78) zamiast napisać zwyczajnie: matka była zwolenniczką asymilacji. Podobnie intrygujący bieg asocjacji da się odczytać w narracji o Gruzji: (...) sama narracja przybiera charakter znormatywizowanego szkicu, który równie dobrze mógłby powstać na przedgórzach niemieckiej Bawarii.” (132) Dziwi mnie użycie słowa przednówek w zdaniu o mapach, które „wydawane były na przednówku wielkich odkryć geograficznych”. (126). Podobnie „zaleczanie tożsamościowej szramy” (85). Szrama nie jest synonimem rany, jakby sugerował autor, ale blizny. Natrętnie występujące słowo znormatywizowany lepiej byłoby zastąpić słowem konwencjonalny, tradycyjny, ale dlaczego miałyby on powstać w Bawarii (dla niedokształconych informacja, że niemiecka), ale przedgórze mogą mieć Alby, jak np. Sudety, a nie Bawaria. Autor, naczytawszy się teoretycznej literatury, a nie do końca ją przyswoiwszy, stara się o wyrafinowane, uczone frazy i wyrazy. Jednym z nich jest wspomniany przymiotnik „znormatywizowany”, neologizm „kremlinocentryczny” (120), jak już, to kremlocentryczny, ale po co tworzyć potworka, można w końcu opisowo, dalej deskrypcja tam, gdzie wystarczyłoby słowo „opis” (np. 121, 128, 132), „jego [Kapuścińskiego] rozmówcy odmawiają komunikacji”. (116) – domyślam się, że nie chcą rozmawiać, bohaterowie ci są „niewymowni” (130, sic!), może raczej „niemowni” albo raczej „nierozmowni”. W tym zalewie uczoneści *silwa rerum* zmieniła rodzaj i stała się wielopoziomowe (114), XIX-wieczna kolonizacja Syberii przez Rosję stała się kolonializmem syberyjskim (), w przedstawianiu przedmiotów kultury ormiańskiej brak jest u Kapuścińskiego „deskrypcji aktów wytwórstwa” (1330, zamiast



zwyczajnego: opisu procesu wytwarzania albo jeszcze lepiej opisu wytwarzania, tworzenia. Gdzie indziej doktorant pisze: „Semiotyczna delimitacja obszaru jednoznacznie konotuje z obozami koncentracyjnymi i Zagłady”. (65) Litości! U Słonimskiego, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, brzmiało to tak: „I po cóż mam drogą łatwizny iść żmudną/ skoro dużo łatwiej napisać coś trudno”.

Daruję autorowi literówki, których też niemało, a które czasem zmieniają sens wypowiedzi. Zwrócę jednak jeszcze uwagę na jedną cechę jego maniery pisarskiej. To jest inflację cudzysłowów, które niejako zawieszają słownikowe i potoczne znaczenia albo są cytatai, tu używane bez najmniejszego powodu: „migrant”, „dipis”, „bezpieństwowiec” (61), „transport śmierci” (61), „ Barthesowska” (91) przestrzeń „osobliwa” (), „wykupić” (87) (chodzi o Żydów w III Rzeszy, „jednostkowe losy”, „społeczno-historyczne procesy” (125). (Zob. też s. 143.) Po co to cudzysłowy. Trochę rozbawiła mnie pomyłka wynikająca z szczęśliwej nieznajomości przez autora realiów PRL-u: ubranie bohatera nie zostało nabyte za bony wymienione na dolary, ale odwrotnie. (76)

Ważąc część pierwszą recenzji i drugą, oddaję jednak przewagę pierwszej. Doceniam intelektualny wysiłek autora, daruję mu wszystkie niedociągnięcia i stwierdzam, że recenzowana rozprawa jest dziełem istotnym, kompletnym, napisanym ze znanstwem problematyki, której dotyczy. Rozprawa spełnia wymagania ustawowe zdefiniowane w art. 187 ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, prezentuje ogólną wiedzę kandydata w dyscyplinie: nauki o literaturze oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a jej przedmiotem jest opracowanie ważnego problemu o charakterze naukowym. Wnoszę zatem o dopuszczenie magistra Mateusza Florczaka do dalszych etapów przewodu.

